

Walter Żelazny
Uniwersytet w Białymstoku

KSZTAŁTOWANIE PODOBIEŃSTW JĘZYKOWYCH I ETNICZNYCH ORAZ REAKCJA NA NIE

Roland Breton, zwykle skrupulatny w podawaniu źródeł, nie wyjaśnia nam, skąd zaczerpnął termin etnopolityka. Powołując się w swym dziele na tradycję austriacką Karla Rennera i Otto Bauera, autor tylko w jednym miejscu swej książki, w następującym zdaniu, przywołuje historię pojęcia: „To języki, które Heinz Kloss, twórca etnopolityki, wyróżnił ze względu na ich funkcje; jedne wychodzą z konstrukcji sztucznej *Ausbau*, w opozycji do języków spontanicznych i naturalnych *Abstand*, wszystkie one pochodzą z jednej grupy językowej”¹. Ale na próżno szukałem w pracach Heinza Klossa czy w rozprawach o Klossie jakiejś wzmianki o tym, by był on twórcą etnopolityki, natomiast odnotowany jest on wielokrotnie w najróżniejszych pracach jako koryfeusz współczesnej socjolingwistyki². Na czym polega, zdaniem Rolanda Bretona, istota odkrycia Heinza Klossa w dziedzinie polityki językowej?

Zdaniem Klossa, niektóre języki są od siebie zbyt izolowane, by można nazwać je dialektami, więc pojęciem, które nie tłumaczy „dystansu” językowego względem innych języków. Język baskijski jest zbyt „inny” od języków gallo-romańskich i ibero-romańskich, które go otaczają, i dlatego bez wątpienia należy nazwać go językiem, nawet wówczas gdyby w języku baskijskim nie istniały żadne utrwalone w piśmie ślady literackie, a lokutorzy, czyli użytkownicy tych języków, nie posiadali żadnej świadomości norm językowych. Statut języka jest określony tutaj tak zwanym dystansem lingwistycznym. W tym sensie mówi się o tych językach *Abstandsprache*³. Liczne języki Indian czy języki afrykańskie są dlatego językami *par excellence*, że wyróżniają się w stosunku do otaczających je języków owym „dystansem lingwistycznym”, który posiada baskijski w stosunku do sąsiadujących języków. Kloss świadomie używa bardziej terminologii socjologicznej niż lingwistycznej, bowiem „dystans lingwistyczny” znaczy tu tyle, że baskijski nie

¹ R. Breton, *L'ethnopolitique*, PUF, coll. „Que sais-je?”, Paris 1997, s. 61.

² *Sociolinguistique. Concept de base*, red. M.-L. Moreau, Mardaga, Hayen 1977.

³ H. Kloss, *Abstand languages and Ausbau languages*, „Anthropological Languages”, nr 9, 1967.

ma nic wspólnego z lingwistycznego punktu widzenia z językami romańskimi. Ale nie wyjaśniłby on swojej teorii na gruncie językoznawstwa, bowiem celem jego pracy było jasne postawienie cezury między językiem a dialektem w sensie polityczno-społecznym i kulturowym, nie zaś lingwistycznym.

Niektóre „dialekty” osiągają status języka *par excellence*, gdyż obejmują swoim zasięgiem całość komunikacyjnych stosunków w społeczeństwie. O takich językach należy powiedzieć, że są to języki „sztuczne”, wypracowane *Ausbausprache*. Dziś w Europie praktycznie nie ma już dialektów, a te, które istnieją, są najczęściej tylko zapisami prozą czy wierszem, czy utrwalonymi zapisami fonicznymi w archiwach dźwięku. Ale to nie wystarczy, by można było w tym przypadku mówić o językach. Musi być spełnione mianowicie to, czy w danym języku są napisane podręczniki do socjologii czy rozkłady jazdy pociągów. Język słowacki jest wyłącznie językiem wypracowanym, lingwistycznie jest bardzo zbliżonym do polskiego oraz czeskiego i językoznawca z Marsa mógłby go ewentualnie nazwać dialektem polskiego czy czeskiego. Jednak słowacki istnieje we wszystkich możliwych zapisach, są w nim podręczniki do nauk społecznych, ścisłych, rozkłady jazdy pociągów, przepisy drogowe i kulinarne, dlatego jest językiem. Tak więc – zdaniem Klossa – językami są zarówno bretoński czy lapoński (ze względu na izolację geograficzno-językową i dystans lingwistyczny w stosunku do sąsiednich języków, choć nie ma w nich podręczników do socjologii, rozkładów jazdy pociągów), ale i luksemburski, czy irlandzki, ze względu na ich obecną rangę polityczną.

Zdaniem Klossa, należy odróżnić dwie procedury, które dotyczą planowania językowego (*language planning*). Jedną to jakby wewnętrzna interwencja w samą właściwość języka i tę nazywa on *language corpus planning*. To interwencja czy planowanie języka na poziomie jego niektórych form gramatycznych, alfabetu, grafizmów, leksyki itp. – i w tej domenie kompetencje należą się lingwistom normatywnym i różnym miłośnikom tak zwanej kultury języka. Natomiast *language status planning* to interwencja na rzecz statusu politycznego, prawnego, konstytucyjnego danego języka i ta procedura leży w domenie polityków i biurokratów.

Zasługą Klossa jest zaproponowanie dynamicznej typologii językowej, innej niż wynika to z tradycji lingwistycznej i socjolingwistycznej.

Holenderski – według kryteriów Klossa – jest językiem typu *Ausbausprache*, to znaczy dialektem powołanym „sztucznie” i politycznie do roli języka. Rozmawiając w końcu XIX wieku z chłopami zamieszkałymi równiną między Dolną Saksonią a Groningen, nie dałoby się w żaden sposób stwierdzić, gdzie kończą się Niemcy, a zaczynają Niderlandy. Przemierzając jednak dalej na zachód od Groningen ku Morzu Północnemu, można byłoby zaobserwować pewną granicę lingwistyczną z Fryzją, podczas gdy byłoby się w tym samym Królestwie Niderlandzkim. W typologii Klossa fryzyjski byłby językiem, a nie dialektem angielskiego.

językami <i>par excellence</i> są:	językami nie są, lecz są dialektami:
ze względu na «dystans» lingwistyczny (Abstand-sprache): afrykanerski, baskijski, bretoński, karaimski, walijski, serbołużycki, maltański...	niemiecki (szwajcarski), lemkowski, kaszubski, okcytański, prowansalski, flamandzki, andaluzyjski, walencki, karelski...
ze względu na status polityczno-społeczno-kulturowy (Ausbausprache): czeski, słowacki, holenderski, norweski (zarówno nynorsk, jak i bokmål), duński, luksemburski, grecki, fiński, węgierski, litewski, albański...	Uwaga: w zależności od sytuacji społeczno-politycznej każdy dialekt może stać się językiem i każdy język spaść do rangi dialektu, tzw. patois. Ukraiński stał się językiem, białoruski staje się dialektem.

Tak więc językami naturalnymi są baskijski czy bretoński, ponieważ nawet gdyby nic w nich nie było do dziś zapisane, sąsiednie języki nie są z nimi spokrewnione i nie da się ani w baskijskim, ani w bretońskim dokonać jakiegokolwiek manipulacji w *language corpus planning*, by uczynić je „bliższym” czy „dalszym” od czy do hiszpańskiego, podobnie od czy do francuskiego, podczas gdy na katalońskim czy okcytańskim da się dokonać tego typu interwencji lingwistycznej, to znaczy przez procesy głównie polityczne upodobnić je; tu: kataloński do kastylijskiego (czyli hiszpańskiego), a okcytański do francuskiego, co zresztą w przypadku tego ostatniego czyni się tak od dziesięcioleci.

Dialekty są to więc te języki, na których można dokonywać manipulacji językowo-politycznej w *language corpus planning* celem zbliżenia lub oddalenia ich od siebie. W istocie to, co dzieli holenderski od niemieckiego, to status języków oficjalnych, na których dokonano interwencji w *language corpus planning*, zaś sytuacja polityczna, a konkretniej niegdysiejsi przeciwnicy monarchii holenderskiej, wymusili proklamowanie narodowego języka holenderskiego. W tej powyższej obserwacji socjolingwistycznej Heinza Klossa tkwi przyczynek do zrozumienia koncepcji etnopolityki Rolanda Bretona.

Upodabnianie etnosów

Od tego miejsca Breton rozwija teorię Klossa, ale adoptuje ją do etnopolityki. Dlaczego więc słowacki jest językiem, zaś „dialektami” są mołdawski, tadżycki, buriacki, karelski czy nawet macedoński? Przecież również w mołdawskim, tadżyckim, buriackim, karelskim czy macedońskim istnieją rozkłady jazdy pociągów i podręczniki do ekonomii. Różnica polega na tym, że język słowacki został ukształtowany przez samych Słowaków, podczas gdy macedoński został stworzony przez interwencję w *language corpus planning* przez Serbów, czy z nakazu lub namowy Serbów, którzy chcieli znaleźć legitymizm do aneksji Macedonii w 1912

roku. Adam Weinsberg pisze, że jeszcze w 1943 roku Macedończycy uważali się za część narodu bułgarskiego. Gdy podjęli walkę z Niemcami faszystowskimi, stanęli po stronie Serbów. Gdy Broz-Tito sprzeniewierzył się, a Sofia wtórowała Stalinowi, jeszcze dalej pogłębiły się różnice między Macedończykami a Bułgarami. Wówczas językoznawcy macedońscy unormowali „dialekt” bułgarski tak, by go jak najbardziej oddalić od klasycznego bułgarskiego. W ciągu zaledwie kilku lat powstał narodowy język macedoński⁴.

Wiele języków upodobniano do oficjalnego „siłowo”. Tak było z językoznawcami gruzińskimi, którzy normowali tak dialekty i alfabety mniejszości, by były najbliższe oficjalnemu gruzińskiemu. Robiono tak z wieloma językami „narodu radzieckiego” za czasów Stalina. Karelski, mołdawski, tadżycki, buriacki stworzono po to, by odseparować kulturowo narody wcześniej etnicznie scalone, które podzieliły granice polityczne imperium sowieckiego z Finami, Rumunami, Persami i Mongolami, zmieniając im również alfabety. Pod koniec listopada 2002 roku Rada Najwyższa Federacji Rosyjskiej przegłosowała dekret niepozwalający narodom Federacji Rosyjskiej posługiwania się innym alfabetem niż cyrylicą⁵. Za komunizmu Envera Hodży unormowano literacki język albański tak, by nie można było czytać literatury narodowej z okresu przed zapanowaniem komunizmu.

Krystalizowanie się etniczności wymaga ciągłego wypracowania języka literackiego, kultury narodowej, ale proces ten musi być dokonany przez literatów, poetów, inteligencję danego ludu czy narodu, a nie przez polityczną interwencję z zewnątrz. Jednym z podstawowych zadań ustrojowych, jakie postawiła przed sobą jedyna w Turcji Partia Ludowa baszy Mustafy Kamala Atatürka, była *Dil Devrimi*, czyli rewolucja lingwistyczna. Powołane do życia w 1932 roku Towarzystwo Studiów nad Językiem Tureckim (*Türk Dili Tetkik Cemiyeti*) przeprowadziło zmianę alfabetu języka tureckiego z arabsko-perskiego na łaciński oraz dokonało procesu nazywanego *öz türkçe*, czyli rewizji słownictwa i powołania czystej (nieskażonej) turczyzny. Nowe pokolenie Turków, które wyrosło przed II wojną światową, nie mogło bez trudności rozumieć języka swoich dziadków, a już w ogóle niemożliwe było rozczytywanie się w literaturze tureckiej wydanej przed 1930 rokiem⁶.

Mimo iż *Dil Devrimi* „da się porównać z wielkimi przedsięwzięciami czyszczenia na nowo wszystkiego, w sensie w jakim dziś się mówi o czystkach etnicznych”⁷, to nikt nie ma pretensji do Turków o to, że dokonali forsownej polityki

⁴ A. Weinsberg, *Naród wobec języka*, „Obóz” 1994, nr 22, s. 1–30.

⁵ „Przegląd Prawosławny” 2003, nr 2.

⁶ W. Żelazny, *Autorytarne i demokratyczne w polityce językowej*, w: *Poza barierą czasu i przestrzeni*, Rzeszów 2007, s. 269–270.

⁷ L. Bazin, *La réforme linguistique en Turquie*, w: (red.) I. Fodor & C. Hagège, *La réforme des Langues: histoire et avenir*, tom 1, Buske, Hamburg 1983, s. 155–177.

lingwistycznej kosztem politycznego unicestwienia przeciwników reformy, gdyż było to dzieło samych Turków.

Florian Znaniecki poczynił jakby przednaukową refleksję na temat etnopolityki, uważał bowiem, że „nie sposób orzec czy jakaś zbiorowość jest narodem, bez analizy tego, czym była ona w przeszłości”⁸. W dziejach etnosy albo zbliżają się albo oddalają od siebie. Czy są jakieś reguły. Otóż są i Roland Breton potrafił je wydobyć. Pragnę w tym miejscu wstępnie przywołać jedną z ważniejszych myśli Znanieckiego, który uważał, że w przypadku plag czy wojen ludy mogą łączyć się z sąsiednimi ludami, by skuteczniej przeciwstawić się tym żywiołom, daje to początek „woli zbiorowej”. Ludy łączą się z innymi przeciwko innym. „(...) ludy mówią swoistym językiem czy narzeczem”⁹. Jakkolwiek Znaniecki nie rozwija tej myśli dalej, należy przypuszczać, że łączą się ze sobą przeciw innym raczej te ludy, które mogą się językowo porozumieć, przeciwko tym, z którymi nie mogą się porozumieć. Gdyż dalej pisze on, „że zarówno Słowianie lechiccy, jak i Germanie składali się z pewnej liczby ludów oddzielnych”¹⁰. Ale wyróżniając „ludy oddzielne” między Słowianami czy Germanami, pozostawali oni w większym zbiorze, właśnie Słowian i Germanów, nie „mieszając się” dalej. Naród rozwija się z jednego lub kilku ludów, ale ludów upodobniających się, jednoczonych w wyższej formie strukturalnej.

Owe łączenie się ludów polega na tym – jakby to ujął Gumilow – że istnieją między niektórymi „pierwotnymi” etnosami liczne podobieństwa, te więc mogą się stapiać, nawet drogą podboju jednego etnosu przez inny, podobny. Miało to miejsce, na przykład, wśród ludów germańskich, słowiańskich czy tatarsko-mongolskich. Możemy tu mówić o jakiejś solidarności międzyetnicznej. Pierwotne podobne pierwiastki etniczne, siłą rzeczy musiały się łączyć czy nawet „przyciągać”, by mocnej się przeciwstawić innym, zdecydowanie bardziej obcym¹¹.

Separacja etnosów

Ale wraz z procesami scalania występują procesy separacyjne etnosów, których źródła nie do końca są znane; najczęściej wynikają z przejmowania niektórych cech sąsiednich etnosów i kontynuowania ich we własnym. Zawsze jednak nowy etnos powstaje z innych etnosów przez uświadomienie sobie, że mimo podobieństw różni się on zasadniczo od sąsiednich.

⁸ F. Znaniecki, *Współczesne narody*, Warszawa 1990, s. 44–45.

⁹ Tamże, s. 364.

¹⁰ Tamże, s. 366.

¹¹ Omawiam szczegółowo poglądy Lwa Gumilowa w mojej pracy: *Etniczność – Ład – Konflikt – Sprawiedliwość*, Poznań 2004 (wydanie drugie 2006), s. 112–118.

Klasycznym przykładem są Żydzi, którzy wyróżnili się z ludów semickich przez uznanie się za naród wybrany. Sikkowie wyodrębnili się z Hindusów przez zanegowanie kastowości. Tybetańczycy, których pochodzenie etniczne jest najróżniejszej proveniencji, wywodzą swą świadomość etniczną z lamaizmu. Kirdi w północnym Kamerunie wyróżnili się tym, że nie przyjęli islamu. Gagauzi są ludem tureckim, który wyznaje prawosławie. Tu możemy mnożyć niekończące się przykłady sięgając do grup etnoidalnych jak Karaimów, Falaszy, Chaldecyżków, Druzów, Pomaków... Jeszcze inne grupy etniczne można wyróżnić przez „odpączkowanie” od rdzennego narodu. To wielkie emigracje, które stworzyły Burów w Południowej Afryce, Akadyjczyków i Québecańczyków w Kanadzie, czy zostały utworzone forsownie, przez handel niewolnikami, gwałt i zbrodnie, jak Afroame-rykanie i najróżniejsi Kreole, czy przez manipulacje etniczne, jak Hutu i Tutsi.

Współczesne państwa powstały wskutek uzyskania przez narody takiej siły politycznej, ekonomicznej, militarnej i kulturowej, która była wystarczającą, by skutecznie oprzeć się presji zewnętrznej. Jednak można wymienić listę państw, a dokładniej podmiotów prawa międzynarodowego, które powstały jako kompromis między mocarstwami wówczas, gdy żadne z nich nie mogło uzyskać nad danym terytorium przewagi lub gdy zaistniała konieczność wzmocnienia własnej podmiotowości międzynarodowej „sekundarnym podmiotem”, zależnym od danego mocarstwa. Luksemburg, Liechtenstein, Andora, czy nawet w pewnym sensie Białoruś, są przykładami państw, które były w historii kompromisem w nierozstrzygniętej walce mocarstw o terytorium.

Co z tego wynika dla polityki etnicznej? Otóż to, że chociaż protopaństwa powstały jako rezultat niepokonalnej siły politycznej, zdolnej oprzeć się jej wrogom, to powstawały one według pewnej etnicznej logiki. Niemcy mogli podbić i germanizować Słowian, ale nie mogli podbić całej Polski, Polacy mogli podbić, polonizować i zmieniać prawosławnych na katolików w Grodach Czerwińskich, ale nie mogli podbić wszystkich księstw ruskich, Francuzi mogli podbić i francyzować Alzację, ale nie mogli podbić Rzeszy, Bizancjum mogło podbić i hellenizować Bułgarów, ale nie mogło podbić ostatecznie Bułgarii, Turcy mogli podbić Serbów, ale nie mogli z nich zrobić Turków itd.

Próba odnalezienia praw społecznych kształtujących etnosy

Czy istnieją jakieś reguły, według których możemy z góry zarysować terytorialny konflikt etniczny? Zdaniem Bretona, tak, bowiem tak jak można dokonać interwencji w język (*language corpus planning*), tak samo można dokonać interwencji w kulturę (*culture corpus planning*). *Language corpus planning* to „wewnętrzna” interwencja w samą właściwość języka. Natomiast *culture corpus plan-*

ning to interwencja polityczna na rzecz upodobnienia kultur. W końcu *culture status planning* to sytuacja kulturowa państwa, którą Konstytucja Francji w art. 20 definiuje następująco: „Rząd określa i prowadzi politykę Narodu”.

Dlaczego Francja scalając swe terytorium mogła wynarodowić Okcytańczyków i Sabaudczyków i wymazać z ich świadomości odrębność narodową, podczas gdy owej świadomości narodowej nie może wymazać u Basków, Korsykanów i Bretończyków? Otóż dlatego, że cała propaganda państwa może z biegiem czasu udowodnić, że Okcytańczycy czy Sabaudowie niczym nie różnią się od Francuzów, a ewentualne różnice mają wyłącznie charakter regionalno-etnograficzny. Takiego dowodu nie można przeprowadzić w przypadku Korsykanów, Bretończyków i Basków. Nawet jeśli Korsykanie, Bretończycy czy Baskowie ulegną językowemu wynarodowieniu, zbiorowa pamięć o wynarodowieniu nie ulegnie zniszczeniu i będzie odradzać się z pokolenia na pokolenia.

Okcytańczycy, którzy byli potencjalnym narodem, który mógł utworzyć państwo, mogą się pochwalić jak żaden inny lud wspaniałą historią. W Montpellier w 1180, a w Tuluzie w 1229 roku powstają uniwersytety. W miastach tych rodzi się również ruch trubadurów, wędrownych poetów i śpiewaków. Chrześcijaństwo walczy w Okcytanii z herezjami albigenów i katarów, którzy docierają tu ze „słowiańskiego” Bizancjum wraz z bogomolcami. Trubadurzy tworzą w Okcytanii poezję liryczną i miłosną skodyfikowaną jako forma literacka w XVI wieku przez Ley d'Amour. Forma ta staje się modelem poezji rycerskiej i dworskiej w całej Europie Zachodniej. Dialekty okcytańskie stają się rozpowszechnione w basenie Morza Śródziemnego, a ulegając pidżynacji stają się *lingua franca*, więc językiem, którym posługiwał się Krzysztof Kolumb. *Lingua franca* dociera do Grecji, a całą „przygodę” prowansalską wieńczy literacka Nagroda Nobla dla Mistrala w 1904 roku.

Mimo tego, Okcytańczycy nie byli w stanie wytworzyć narodu państwowego. Po prostu byli oni zbyt „bliscy” Francuzom (kulturowo, religijnie i językowo), tak, że przewaga polityczna Paryża nad pozostałymi prowincjami, wraz z centralizacją królestwa, która zarysowuje się od początków XVI wieku, pozwoliła na dokonanie „upodobnienia” (w org. fr. *assimilation*), a następnie utożsamienia Okcytanii z Francją Północną. To samo dotyczy Sabaudii, ale już nie Kraju Basków, Bretanii czy Korsyki, z których to ludów nie dało się zrobić Francuzów metodami asymilacyjnymi.

Inne czynniki w izolowaniu etnosów

Na tym tle można zapytać, dlaczego mimo wcześniejszego rozgromienia Królestwa Obojga Sycylii i pacyfikacji Sabaudii nie udało się Francuzom „sięgnąć” po frankofońską Genewę i Lozannę. W szwajcarskich kantonach frankofońskich nie prowadzono żadnej polityki forsownej francyzacji. Przypomnę, że jeszcze na początku XVII

wieku *Genavae, in senatu loquuntur sabaudice*¹². Jednak siła oddziaływania samej francuszczyzny była wówczas tak wielka, że nie dało się po prostu utrzymać dialektów prowansalsko-sabaudzkich i stworzyć dla nich języka literackiego czy urzędowego w romańskiej Szwajcarii, gdyż wcześniej utrwalona tożsamość etniczna frankofońskich Szwajcarów w protestanckich kantonach sprawiła, że całkowite upodobnienie prowansalskiego do francuskiego, a następnie przyjęcie akademickiego języka francuskiego jako urzędowych i narodowych języków Republik i Kantonów Genewy i Vaud, nie wpłynęła na ich zmianę orientacji narodowej, wcześniej utrwalonej i wytworzonej reformacją, więc wyjątkowo mocnym ruchem religijnym, który raz na zawsze odseparował katolickich Francuzów od protestanckich „Francuzów”, czyli Szwajcarów.

Grupy etniczne, na których można dokonywać manipulacji przez proces upodobniania, nie będą w zasadzie w procesach narodo-państwowo twórczych elementami konfliktogennymi, podczas gdy te, których nie da się upodobnić, będą zawsze mniej lub bardziej konfliktogenne. O ile bez większych problemów dało się zrobić z Sabaudów i Okcytańczyków Francuzów, to nie da się z nich zrobić Basków czy Bretończyków ze względów językowych, a z frankofońskich Szwajcarów ze względów religijnych.

Na tym etapie teoria etnopolityki Bretona nie tłumaczy nam jeszcze, dlaczego nastąpiła separacja Norwegów od Szwedów czy Czechów od Słowaków. I znów tu, podobnie jak z językami, może zająć sytuacja, w której nawet bliskość etniczna nie jest wystarczająca do upodobnienia narodów, bowiem mogą istnieć inne czynniki, które sprawią, że językowo i wyznaniowo podobne narody nie będą chciały żyć czy współżyć razem. Będą należeć do nich zarówno czynniki naturalne, typu odległości geograficzne, ukształtowanie terenu, na które mogą nakładać się różności religijne, a na nie wszystkie przede wszystkim poczucie krzywd dziejowych. Właśnie wszystkie te czynniki były determinujące w przypadku separacji Szwedów i Norwegów, później Czechów i Słowaków. W końcu, *toutes les proportions gardées*, były to jedne z przyczyn wojen i upadku Jugosławi i upadku Związku Radzieckiego w stosownym, wyczekiwanym i sprzyjającym momencie historycznym narodów poddanych raz twardej, innym razem miękkiej opresji.

Na tym tle wciąż wydaje się iluzoryczne istnienie państwa białoruskiego, które nie bez pewnych racji Sołżenicyn¹³ uważa za wypchany siłowo do tej roli lud, stworzony w najróżniejszy sposób splecionymi potrzebami politycznymi. Dyskusyjne tezy Włodzimierza Pawluczuka¹⁴ (rozszerza je on na Ukrainę), poparte

¹² Napis na budynku senatu Republiki i Kantonu Genewy: „W Genewie w senacie mówi się po sabaudzku”.

¹³ A. Sołżenicyn, *Jak odbudować Rosję? Refleksje na miarę moich sił*, Kraków 1991.

¹⁴ W. Pawluczuk, *Ukraina – polityka i mistyka*, Kraków 1998, s. 21–24.

zresztą mocnym dowodem historycznym, którego nie będę tu przytaczać, zamykają się konkluzją, że sytuacja Białorusi jest w pewnym sensie tymczasowa, a opiera się o chwilowy brak ekonomicznych możliwości. Daleki jestem tu od jakichkolwiek konkluzji, gdyż sytuacja na Białorusi może się zmienić z dnia na dzień jak w kalejdoskopie. O ile więc wyobrażalne są jakieś „powroty” Białorusi i Ukrainy do związków z Rosją na zasadzie etniczności, tak jak ją rozumie Pawluczuk, o tyle nie jest wyobrażalny żaden potencjalny sojusz byłych republik bałtyckich z Rosją, których orientacja etniczna zwraca się w kierunku Skandynawii.

I w tych sojuszach i niemożliwościach sojuszy należy upatrywać w szerokim tego słowa znaczeniu podobieństw i różnic etnicznych, które pozwalają lub nie na upodabnianie i sojusze z jednej strony oraz niemożliwość sojuszy i upodobniania z drugiej różnych etnosów.

Konkluzja

Obecny konflikt rosyjsko-ukraiński z 2022 roku, w istocie napad Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, jest klasycznym przykładem konfliktów, jakie dzieją się w związku z upodabnianiem się i wyodrębnianiem się różnic etnicznych i językowych, na które nakładają się konflikty z zakresu wyboru „stylu życia”. Ten aspekt zagadnienia, najkrócej dotyczący wyboru polityczno-kulturowego, jest po raz pierwszy w dziejach na tak wielką skalę widoczny w procesie narodowotwórczym.

Pamiętajmy, że nikły ślad konfliktów etnicznych możemy znaleźć w starożytnych Atenach w konflikcie ze Spartą, a współcześnie w konflikcie między Chinami kontynentalnymi a Tajwanem, w mniejszym stopniu między Koreą Północną a Koreą Południową, przy czym te ostanie wymienione: Ateny, Chiny, Korea, nie miały charakteru etnicznego.

Konflikt rosyjsko-ukraiński ma źródła w kształtowaniu się różnic etnicznych i językowych, którym bodajże niepokonalną siłę nadaje przede wszystkim walka o styl życia.

Bibliografia

- Breton R., *L'ethnopolitique*, PUF, coll. „Que sais-je?”, Paris 1997.
- Kloss H., *Abstand languages and Ausbau languages*, „Anthropological Languages”, nr 9, 1967.
- *Sociolinguistique. Concept de base*, red. M.-L. Moreau, Mardaga, Hayen 1977.
- Weinsberg A., *Naród wobec języka*, „Obóz”, nr 22, 1994, s. 1–30.

- Żelazny W., *Autorytarne i demokratyczne w polityce językowej*, w: *Poza barierą czasu i przestrzeni. Księga jubileuszowa dla Jerzego Chłopeckiego: zbiór artykułów*, pod red. A. Rozmusa, Rzeszów 2007.

Walter Żelazny

University of Białystok

CREATING AND RESPONDING TO LINGUISTIC AND ETHNIC AFFINITIES

Summary

This article reflects on the relationship between languages and the process of nation formation. The researcher argues that the crystallisation of ethnicity requires constant development of a literary language, a national culture, but this process must be implemented by people of letters, poets, and the intelligentsia of a given nation, and not by external political intervention. The paper includes an analysis of ethnos separation processes, the origins of which are not fully known. Most often they result from taking over some features of neighbouring ethnos and continuing them in their ethnos. However, a new ethnos always arises from other ethnos, through the realisation that, despite similarities, it is fundamentally different from its neighbours. The article finishes with a reflection on the 2022 situation arguing that the current Russian-Ukrainian conflict, the Russian Federation's invasion of Ukraine, is a classic example of the conflicts resulting from the convergence and emergence of ethnic and linguistic differences with the overlapping conflicts on lifestyle choices. For the first time is this aspect relating to political and cultural choices visible in the process of nation-building on such a large scale.

Keywords: nation, language, differentiation, convergence, political-cultural choices.

WALTER ŻELAZNY – profesor nadzwyczajny oraz szef Zakładu Antropologii Kulturowej w Instytucie Socjologii na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Ukończył językoznawstwo na Uniwersytecie Nancy II i studium doktoranckie z geografii społecznej na Uniwersytecie w Metz. 23 lutego 1999 roku uzyskał stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie socjologii (w specjalnościach: socjologia grup etnicznych i socjologia polityki) na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach na podstawie pracy *Mniejszości narodowe Francji. Problematyka monografia socjologiczna*. 12 grudnia 2005 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego (w specjalności socjologia narodu) na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na podstawie pracy *Etniczność – ład, konflikt, sprawiedliwość*. Był profesorem na Wydziale Socjologiczno-Politologicznym Wyższej Szkoły Społeczno-Gospodarczej w Tyczynie, a także profesorem nadzwyczajnym w Katedrze Kulturoznawstwa i Filozofii Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie oraz profesorem nadzwyczajnym w Katedrze Nauk Społecznych Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie.